CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 13 SIERPNIA 1933 R. NR. 15.

Bohaterka



Miejsce urodzenia Józefa Bohdana Zaleskiego.
(14 lutego 1802 r.).

Z poezji Józefa Bohdana Zaleskiego

ŻYWA PIEŚŃ.

Z teorbanem wyrósł ja. Dniepr, Iwanhora,
Chata gdzieś w gaju starego znachora,
Widzę — och! — jakbym pożegnał je wczora:
Śpiewałoż ptactwo tam — byle dzień biały;
I znów dziewczęta z majdanu śpiewały;
To znowu męski głos wojennej chwały
W cześć atamanów — mąciły się społem
W pieśń jedną żywą! I pieśń tę połknąłem.

WYJAZD BEZ POWROTU.

Stoi jawor wedle wody,
A chyla się, chyla;
Płacze — nudzi — kozak młody,
Bo ciężka nań chwila.

O nie chylaj się, jaworze,
Zielonyś, młodziutki!
I tyś, chłopcze, w rannej porze!
Na co ci tam smutki?

Jak się jawor chylać nie ma?
Fala śród gałęzi!
Jak z suchemi stać oczyma?
Serce na uwięzi!

Kozak żegna kraj swój wiecznie:
A gdzie w inszej ziemi
Tak miłują się serdecznie?
Tak tęsknią za swemi?

Jedzie — jedzie — przez dąbrowę,
Na cudze już strony;
Siodło pod nim orzechowe
I koń jego wrony.

O! za Dunaj jedzie siwy,
Na chleb gdzieś tułaczy;
Swojej lubej Ukrainy
Nigdy nie obaczy.

Rok za rokiem krwawe boje
Przez długie tam lata,
Jak potomstwo liczy swoje,
Hoduje dla świata.

Idą przecie milsze chwile,
Grób stoi gotowy!
Prosi — wszczepić na mogile
Kalinę u głowy:

„Będą ptaszki dniem i nocą
Dziobać po kalinie;
Może kiedy zaszczebiocą
Wieść o Ukrainie".

Z ukraińskiej liryki ludowej

MIŁOSNA:

Oj, zejdźże, zejdźże, miesiączku jasny,
Jako to młyńskie koło,
Oj, wyjdźże, wyjdźże serce dziewczyno,
I przemów do mnie słowo.
Jakbym ja rada, jakbym ja rada,
Wyjść do ciebie, pogwarzyć,
Ale nie mogę, bo ludzie nie chcą,
Abyśmy żyli w parze.

KOZACKA:

Czarna rola zaorana,
Ołowianem ziarnem siana [1]),
Białem ciałem zawłóczona,
I obficie krwią zroszona...
Leży kozak na uboczy,
Kitajeczką [2]) przykrył oczy,
Ani trumny, ani jamy.
Ani ojca, ani mamy.
Obcy ludzie, obce strony,
Nie zagrają wiejskie dzwony,
Dzwonią konie podkowami;
A żołnierze ostrogami...
Leci kruk z obcego kraju
Do mogiły na rozstaju,
Na twarz siada kozakowi
I wybiera oczy z głowy...
Chodzi matka, syna szuka
I powiada tak do kruka:
„Kruku, czarna ty ptaszyno,
Czyś nie widział mego syna?
Powiedz, rześki i rumiany
Jedynaczek mój kochany..."?
„Znam ja twego syna, znam ja.
Czerwony pas z niego mam ja.
Czerwony pas, purpurowy, —
Wybieram mu oczy z głowy".

Przekład Bohdana Łepkiego.

[1]) Siana — zasiewana; obraz pobojowiska znany w ukr. literaturze od „Słowa o pułku Igora" poczynając.

[2]) Kitajka — chustka z czerwonego jedwabiu: przykrywano nią twarz umarłego.

JERZY PALEOLOG.

Rozważania bezstronne

Jako oficer W. P. brałem czynny udział w walkach o Lwów, pełniąc początkowo funkcje pomocnicze w organizowaniu oddziałów polskich w ukraińskiej części miasta. Z chwilą kiedy praca ta stawała się coraz trudniejszą z powodu zwiększenia się czujności władz ukraińskich, dostałem rozkaz zgłoszenia się w głównej komendzie Oddziałów Polskich celem uzyskania nowego przydziału. Front ukraiński był już wtedy (połowa listopada 1918 r.) bardziej zwarty i zorganizowany i problem przedostania się na polską stronę miasta wymagał znacznego sprytu i wielkiego ryzyka. Przejście zaś podziemnemi kanałami, gdzie trzeba było brnąć w wodzie, nie uśmiechało mi się wcale. Wybrałem więc drogę „lądową“. Dotarłem z towarzyszem moim, drugim oficerem, do pierwszej linji straży ukraińskich w okolicy Persenkówki; tam zostaliśmy zatrzymani przez posterunkowego Ukraińca i odprowadzeni do komendanta straży. Udawaliśmy przechodniów powracających z zakupów podmiejskich. Uwierzono częściowo naszym wykrętom i po długich tłumaczeniach się i prośbach wypuszczono nas na wolność, nie zezwalając jednak pójść w kierunku zamierzonym, lecz z powrotem na stronę ukraińską. Wyprawa nie udała się. Utkwił mi jednak w pamięci ów rosły chłop ukraiński, który nas aresztował.

Po upływie kilku dni udało mi się, pod osłoną deputacji austryjackich oficerów, przedostać do Polskiej Komendy, a uzyskawszy tam nowy przydział, technicznego kierownika pociągu pancernego „P. P. 3.“, wyjechałem na pole walki.

W ostatnim dniu oblężenia Lwowa pociąg mój „P. P. 3.“, ochraniając prawe skrzydło walczącej armji, stoczył krótki lecz krwawy bój pod Sichowem. Po ukończonym boju, z którego wyszliśmy zwycięsko, poszedłem z oddziałem sanitarnym Dr. L. J. na pobojowisko, aby nieść pomoc rannym. Z naszej strony był tylko jeden lekko ranny oficer, który po pierwszem starciu wycofał się z walki. Na pobojowisku leżało natomiast kilkunastu rannych i zabitych Ukraińców. Zbliżając się do jednego z nich, poznałem w nim owego Ukraińca, który przed kilkoma dniami aresztował nas na Persenkówce. Leżał biedak na śniegu w kałuży krwi; kula przeszyła mu nogę uszkadzając kość pod stawem biodrowym. Podszedłem więc do niego i z miną zwycięzcy przemówiłem po ukraińsku tłumacząc, jak to losy ludzkie są zmienne: przed kilku dniami byłem jego jeńcem, a dzisiaj ten sam los spotkał jego. Na to biedak ów, zapewne w obawie przed jakiemś wykorzystaniem z mej strony jego bezbronnej sytuacji, odpowiedział: „Panie! Ja tomu ne wynen; meni kazały; Wy seje zrozumijete, bo Wam takož kazały“.

Nie znam dalszych losów tego biedaka, ani też nazwiska nie pomnę; przenieśliśmy go wraz z innymi rannymi do pociągu i oddali w szpitalu na politechnice, gdzie po kilku dniach po przeprowadzonej operacji, stan jego zdrowia polepszył się.

Utkwiły mi natomiast głęboko w pamięci jego słowa i ile razy zastanawiałem się nad problemem polsko - ukraińskim, słowa te z dziwnym uporem wracały mi na myśl. Wyczuwałem, że kryją one w sobie daleko głębszą treść aniżeli wyraz obowiązku żołnierskiego, do którego odwoływał się ów biedny chłopiec. I jeśli szukać będziemy źródła tych władz, które obu nam „kazały“ znaleźć się w tej sytuacji, to w rezultacie dojdziemy do przekonania, że władzą tą była konieczność dziejowa, która pchnęła nas w uścisk bratobójczej walki.

Zastanówmy się jednak nad tem, czy tą ostateczną „władzą“ jest prawdziwa i rzeczywista konieczność dziejowa, wypływająca z charakterów i wzajemnego stosunku naszych narodów. Jeśli tak jest, to ostatnie walki, o takich znamionach jakie je cechu-

---

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Nacjonalizm

II.

Nacjonalizm więc, jako zjawisko młode, określić można przy pomocy historycznego zjawiska prądu narodowego, któremu pewne pierwiastki należy odjąć, wzamian zaś dodać pierwiastek nowy. Logika poznawania pozwala więc oba te zjawiska rozgraniczyć i traktować je samodzielnie, uwzględniając w rozważaniach z jednej strony *pokrewieństwo i bliskość podmiotową* tych kierunków, z drugiej zaś strony ich *nieidentyczność, różną treść niektórych pierwiastków*.

Na tem tle jednak zrodzić się może wątpliwość, czy nacjonalizm nie jest wynikiem spotęgowanego uczucia narodowego? Odpowiedzieć wypadnie przecząco.

Spotęgowanie bowiem uczuć narodowych potęguje wszystkie elementy tego światopoglądu, podnosi temperaturę jego pierwiastków racjonalistycznych i metafizycznych pozostawiając ten sam, neutralizujący przed możliwością transformacji stosunek wzajemny elementów składających się na całość zjawiska. Nacjonalizm jest sumą *innego układu wartości* duchowo - materjalnych i pozostanie nacjonalizmem u swych wyznawców nawet wówczas, jeśli zostaliby wyprani ze wszelkiego temperamentu.

W tem przekonaniu utwierdzić może objektywnego badacza analiza światopoglądów i działalności przedstawicieli tych dwuch kierunków. Przykładem polskiego narodowca, aktywnego i namiętnego, posłużyć może T. Hołówko, którego wyjątkowa miłość ojczyzny i przeszłości polskiej, granicząca z romantycznością, była opanowana przez racjonalizm, sięgający socjalistycznych wyżyn jego przekonań politycznych. Na terenie ukraińskim podobnego przykładu udziela światopogląd wybitnego narodowca, propagatora poglądu na współczesność jako na epokę „nacjocentryczną“, znanego autora „Borot'by narodiw za wyzwołennia“, zdecydowanego antynacjonalisty — O. Boczkowskiego [1]).

Przykładem nacjonalisty posłużyć może cytowany na wstępie Marinetti, Hitler, na terenie publicystyki polskiej

[1]) Patrz jego art. p. t. „Suczasnyj „nacjonalizm“ jak switowa zagroza“ — „Socjał. Demokrat“ Nr. 13, lipiec 1933 r. Podebrady.

ją, nie byłyby pierwszemi, lecz jednemi z ogniw w łańcuchu powtarzających się zdarzeń dziejowych, a znamiona tych zdarzeń musiałyby tkwić w charakterach i sprzecznych dążnościach obu narodów. Kiedy przypatrzymy się objektywnie zjawiskom życia i wyrazom stosunków polsko - ukraińskich od chwili związania się obu narodów w jedno państwo, to spostrzeżemy, że do pewnego czasu dążności obu narodów polegały zawsze na współpracy i realizacji wspólnych interesów. Mam tu na myśli naturalnie Polskę i królestwo Halickie, które stanowiło zawsze odrębną dla siebie całość, co też znalazło swój wyraz w ostatniej deklaracji samoistnej Republiki Zachodniej Ukrainy.

Ciekawą byłoby rzeczą, zestawienie tych wszystkich zdarzeń dziejowych, tych wszystkich pomników naszej literatury i sztuki, gdzie ta wspólnota tak wybitna występuje. Przekonaliśmy się, że niema tam ani zaborczości polskiej, ani poddaństwa ukraińskiego, a tylko intuicyjne wyczuwanie potrzeby współpracy. Poczucie tej współpracy istniało w całym szeregu wybitnych umysłów polskich, ujawnione niemal w całej naszej literaturze, a symbolem tego, — to wielka rola jaką odegrał względem Polski wieszcz Wernyhora, oraz związanie jego postaci z mesjanicznemi wskazaniami naszych wielkich wieszczów.

Zdarzenia te jednak nie tyle zacierała pamięć, ile zmazywała, lub zniekształcała skrzętnie, narzucona nam nowa ideologja nacjonalistyczna. Ideologja ta, to pozostałość z czasów wspólnej niewoli.

Nacjonalizm w znaczeniu takiem, jakie przoduje współcześnie we wszystkich niemal narodach, ma swój początek w rozbudowie państwowości niemieckiej w czasach Bismarka. Niemcy upojone zwycięstwem w roku 1870, — 71, oddały dotychczasowe zdobycze swoje, osiągnięte w rozbudowie myślenia, na usługi niższych instynktów, na usługi narodowego egoizmu. Egoizm ten występował zawsze w charakterze narodów germańskich, a w szczególności Prusaków i cechował każdy ich czyn historyczny, znajdując wkońcu znamienny wyraz w pieśni śpiewanej dziś z entuzjazmem przez każdego Niemca: „Deutschland, Deutschland über Alles“ zamiast „Deutschland, Deutschland für Alle!“ — A więc, nie słowa obecnie śpiewane, lecz te ostatnie słowa byłyby zupełnie zgodne z posłannictwem narodu niemieckiego jako tego, który dla dorobku kulturalnego ludzkości, ma wypracować pewne określone zadanie. Spaczona więc linja rozwojowa wiodła Niemcy z całą konsekwencją do ich obecnego stanu, do zaprzeczenia przez nich własnych zdobyczy kulturalnych. Znamienne są słowa Hitlera: „młodzież chwała Bogu Goethego nie czytuje“ i charakteryzują doskonale psychikę dzisiejszych Niemiec. — Niemcy Goethego, Schillera, — Niemcy tylu wybitnych myślicieli i filozofów, którzy nadali właściwe oblicze kulturze narodowej przodującej ludzkości w pewnym wycinku czasu — zamilkły, a na losach całej ludzkości zaciążyły Niemcy Bismarka, Ludendorfa, Hitlera, narzucając jej kwestję swojego nacjonalizmu, zamiast wskazać w chwili przełomowej nowe walory do przepracowania. Nic więc dziwnego, że takie postawienie swojego „Ja“ ponad „Ja“ innych narodów, odezwało się silną reakcją u wszystkich .

I jeśli z tego stanowiska rozważać będziemy ten silny oddźwięk nacjonalizmu niemieckiego u narodów niemal całej kuli ziemskiej, to miał on swoją rację bytu jako zaprzeczenie kłamstwa, jako przeciwwaga w wytworzonem ukształtowaniu się sił, jako obrona przed chęcią podporządkowania wszystkiego własnemu egoizmowi [1]). Charakterystycznym przykładem takiej obrony, jest zwycięstwo zagrożonej placówki polskiej: oto w Poznańskiem zaledwie kilka procent Niemców w odpowiedzi na bismarkowskie „ausrotten“.

Nacjonalizm bismarkowski zakorzeniony w innych narodach, nie ma zatem żadnego innego znaczenia, nie ma żadnej innej racji bytu, jak tylko powyżej wskazaną. — Właściwy nacjonalizm danego narodu musi opierać się na cechach jego charakteru,

[1]) Redakcja nie podziela zdania autora o przemożnym wpływie Niemiec na wytworzenie się nacjonalizmu współczesnego. Cały szereg innych czynników obok niemieckiego, działał w tym procesie.

— A. Nowaczyński, na ukraińskim — grupa „Naszego Kłycza“ oraz dawnego „Ukraińskiego Hołosu“. Do zupełnie oddzielnej grupy, wymagającej specjalnego omówienia zaliczyć należy D. Doncowa, w dużym stopniu niesłusznie uważanego za duchowego wodza nacjonalistów lwowskich.

Dalsze zgłębianie istoty nacjonalizmu na tle całokształtu zjawisk społeczno - kulturalnych uwypukla jeszcze jedną, bardzo istotną cechę tego zjawiska. Mianowicie narodzenie się jego związane jest, zbiega się, lub też jest wynikiem wybitnego kryzysu kulturalnego i ekonomicznego narodów i państw posiadających szeroko rozgałęziony ruch nacjonalistyczny.

Potwierdzeniem tej tezy posłużyć może przykład Włoch, którym przed wojną nikt nie wróżył udziału w koncercie mocarstw, kraj przysłowiowej nędzy, po wojnie rozkładający się pod wpływem propagandy komunistycznej rozprzężenia społecznego. Jeszcze wyraźniejszego przykładu udzielą Niemcy. Zwyciężone w wojnie światowej, państwo największego w świecie bezrobocia i rozpanoszonego komunizmu. To samo mniej więcej powiedzieć można, o narodzie ukraińskim, zdeformowanym rusyfikacją. Przykłady te dotyczą w pewnym stopniu nacjonalizmu tureckiego, chińskiego i hinduskiego.

Natomiast *vice versa*, nie posiadają ruchów nacjonalistycznych narody o zdrowej duszy, jakkolwiek będą to narody słabe i małe liczebnie, lub wielkie i imperjalistyczne. Nie posiada nacjonalistycznego ruchu Ameryka Północna, chociaż prąd ten posiadał swych propagatorów w dziwacznej postaci Ku - Klux - Klanu, a różnolity narodowościowo teren dawał setki powodów do wszelkich tarć narodowościowych [1]). To samo powiedzieć można o Anglji, gdzie dwie nieliczne grupy nacjonalistów toczą pomiędzy sobą zacięte boje, podzielone poglądami na hitleryzm. W Irlandji ruch nacjonalistyczny jest zwalczony przez... de Valerę, aczkolwiek przedwczesne byłyby wszelkie przepowiednie o ruchu nacjonalistycznym w tym kraju.

Nie znajdziemy nacjonalizmu w Ameryce Łacińskiej i Skandynawji.

Jakkolwiek więc bliskie pokrewieństwo prądów narodowego i nacjonalistycznego niekiedy zaciera różnice między niemi i nie zawsze pozwala wyraźnie i dobitnie oddzielić te zjawiska, to jednak analiza wyraźnych ruchów nacjonalistycznych, moment ich powiązania z kryzysem narodowo-państwowym pozwala dodać jeszcze jedną definicję nacjonalizmu jako wyrazu buntu przeciwko uświęconym wartościom

[1]) Zagadnienie antagonizmu murzyńsko - amerykańskiego odnieść należy do dziedziny socjalnej i może fizjologicznej. Jest to stosunek oparty na reperkusjach — czarny niewolnik i biały pan.

na zrozumieniu zadania, jakie naród ma wykonać. Jeśli porównamy n. p. zasady obecnego nacjonalizmu polskiego z cechami charakteru narodu, to znajdziemy cały szereg sprzeczności w najważniejszych rysach. I tak np. nacjonalizm polski głosi bismarkowską zasadę „ausrotten" w stosunku do każdej innej narodowości w Państwie Polskiem. Przeczy temu cały szereg zdarzeń, które jak nić przewodnia przesnuwają się przez dzieje, głosząc jaknajwiększą tolerancję i jaknajwyższe zrozumienie potrzeb obywateli nie Polaków. One to nobilitowały całe rzesze chłopów i żydów - wychrztów przyjmując ich w stan szlachecki, a nawet — jak głosi historja — kazały Zygmuntowi I nobilitować na rynku Krakowskim, bezpośrednio po akcie Hołdu Pruskiego, niechrzczonego Żyda Michała Ezofowicza. One to rozesłały nietylko najcenniejsze jednostki, ale całe armje bohaterów na wszystkie pola bitew wschodu i zachodu, w obronie „Naszej i Waszej Wolności"; one to były zasadą twórczą w Konstytucji 3 Maja i wreszcie one były tym czynnikiem zrozumienia wspólnych interesów, tym cementem kojarzącym naród polski i ukraiński, który znalazł swój wyraz nawet w związkach krwi, tak że dzisiaj strudno byłoby już znaleźć Ukraińca lub Polaka z Ukrainy, w którym płynęłaby czysta krew jego narodu. I teraz, jeśli tą tolerancję zestawimy z zasadą „ausrotten", to zobaczymy *tragiczną ironję jaka tkwi w tem, że ludzie głoszący zasady sprzeczne z właściwemi cechami narodowemi, noszą miano właśnie narodowców.*

Obserwując z tego samego stanowiska nacjonalizm ukraiński musimy przyznać, że w odniesieniu do nacjonalizmu polskiego, jest on zupełnie uzasadniony. Uzasadnienie to polega jednak na tych przesłankach, co uzasadnienie nacjonalizmu polskiego w odniesieniu do ideologji niemieckiej. *Natomiast obydwa one nie mają żadnej racji bytu na gruncie ideologji narodu polskiego, gdyż pochodzą z obcego źródła i ugruntowane są na zasadach zupełnie sprzecznych z charakterem obu narodów, oblekając ich oblicza maską fałszywą i zakłamaną.*

Toteż najwyższy czas, aby zedrzeć tą maskę kłamstwa, która przejąwszy rolę konieczności dziejowej, każe obu narodom przez pół wieku kłaść ofiary na ołtarzu obcego egoizmu. Trzeba — jak głosi Wyspiański — usunąć tą trumnę z grona żywych pamiątek polskiego Akropolis.

Niezmiernie trudną rzeczą byłoby szukanie nowych dróg i sposobów w kierunku odrodzenia. Wszelkie poszukiwania są zawsze niebezpieczne i często zwodnicze; tembardziej w czasach dzisiejszych, kiedy ludzkość w chaotycznym splocie różnorodnych pojęć, począwszy od skrajnego materjalizmu aż do taniego i fantastycznego spirytualizmu, zatraciła poczucie rzeczywistości. Wydaje mi się jednak, że pierwszy pozytywny krok w tym kierunku Polska już wykonała. Można krok ten osądzać z różnych stanowisk i wróżyć mu większą lub mniejszą przyszłość, ale wszystkie te sądy będą mieć jedną wspólną cechę niepewności: Któż bowiem zdoła wykazać, że zrealizowanie koncepcji „bezpartyjnego bloku" jest zaczątkiem przyszłego ukształtowania się polskich stosunków społecznych, albo na odwrót, że jest ono może fatalną pomyłką? Objektywnie patrząc na sprawę wydaje mi się, że samo stworzenie koncepcji dającej nowe możliwości w chwili, kiedy nie było sposobu do zaspokojenia potrzeb społecznych, gdyż parlament z fałszywą maską na czole, przepojony „duchem czasu", stawał się coraz bardziej boiskiem sportowem, a piłkę, o którą walczono, stanowiły interesy partji, — że więc samo stworzenie tych nowych możliwości w takiej chwili, jest pierwszym krokiem naprzód. Dalej idąc wydaje mi się, że sam sposób wybrnięcia z sytuacji nawiązuje do przeszłych dodatnich cech narodu; wszak w ciężkich chwilach byliśmy zawsze skłonni do tworzenia wszelkiego rodzaju unji i konfederacji — Najcięższy zaś zarzut jaki moglibyśmy podnieść przeciwko tej koncepcji, to narzucenie jej wbrew woli większości narodu; w takim jednak razie musimy pamiętać i o tem, że ostatni wiekopomny wyczyn narodu: Konstytucja 3 Maja, został zrealizowany nie wolą całego narodu, lecz zamachem stanu, dokonanym wolą grupki ludzi. — Wydaje mi się zatem, że ten pierwszy

---

Prawdy, Sprawiedliwości [1]), Ludzkości — *wartościom racjonalistycznym i metafizycznym, nie mogącym zaradzić złu opanowywującemu świat, określić go można ponadto jako zjawisko gwałtownej i rewolucyjnej reakcji na procesy kryzysu moralnego i materjalnego.*

Tu leży jedyna przesłanka teleologiczna usprawiedliwienia nacjonalizmu, wytłumaczenia jego charakteru terrorystycznej eksterminacji, ekstremalności i ekskluzywności. (O ile za punkt wyjścia w rozważaniach nacjonalizmu od strony „dobry czy zły" wyjść z założenia powszechnej celowości w świecie i znaleźć usprawiedliwiające momenty w inkwizycji średniowiecznej, prześladowaniu chrześcijan w Rzymie starożytnym, bolszewizmie... Istnieją wszak teorje o przestępczości jako nieuniknionym dla delikwenta postępowaniu, są teorje seksuologów „rozgrzeszające" perwersję i zboczenia...).

„Kryzysowy" charakter nacjonalizmu jest jego główną bodaj cechą szczególną, mocno wiążącą go z współczesnością, przeżywającą wszystkie choroby okresów przełomowych.

[1]) Wybitny narodowiec (nie należy mieszać tego pojęcia z endekiem!). Zdzisław Dębicki, autor ładnej książki p. t. „Podstawy kultury narodowej", pisze te wyrazy z dużej litery, w odróżnieniu od nacjonalisty, który tym pojęciom nigdy „nie da wiary".

„Kryzysowy" charakter nacjonalizmu uwypukli się jeszcze bardziej przy rozpatrywaniu jego metod działania. Określić je można zasadą intencjonalizmu [1]) spotęgowanego, a upodobnić do lekarza, który w pośpiechu, bez badania pacjenta, kierowany jedynie chęcią uleczenia czyni szereg zabiegów zawsze półszkodliwych, półkorzystnych, niekiedy uleczających, czasem uśmiercających.

Do jak wysokiego napięcia dochodzą uczucia wyznawców nacjonalizmu, jakich czasami imają się środków w walce niech posłuży przykład udzielony przez Goebelsa — niemieckiego ministra propagandy. Zapytany przez przedstawiciela londyńskiego „Sunday Referee" na temat kwestji żydowskiej odpowiedział: „W mojem pojęciu zwykła prostytutka niemiecka stoi wyżej od każdej, nawet zamężnej Żydówki. Gdy pierwsza zawsze może się stać jeszcze uczciwym człowiekiem swej społeczności, to Żydówka pozostanie zawsze Żydówką".

Brak miejsca nie pozwala mnożyć przykładów tego rodzaju w nieskończoność. Przykładów tych udziela faszyzm włoski, hitleryzm, nacjonalizm ukraiński i przejawy jego wśród społeczeństwa polskiego. Przyczem dla wytłumaczenia siebie i swego światopoglądu nacjonalista w zasadzie najbezwzględniej w świecie przerabia na swój sposób zdobycze antro-

[1]) Zasada — cel uświęca środki. Red...

krok Polski w kierunku odrodzenia jest nawiązaniem do tradycji narodowej i odpowiada zasadzie, którą wypowiedział C. Norwid:

„...aby drogę mierzyć przyszłą,
Trzeba koniecznie pomnieć, skąd się wyszło!“

Przechodząc do zagadnienia ukraińskiego w Polsce, *nie wolno nam zaprzeczać żadnych praw tego narodu do zupełnie swobodnego wypowiadania się w każdej dziedzinie życia.* Prawo to powinno było — mojem zdaniem — zacząć kiełkować już wtedy, kiedy i dla Polski zaczęły świtać pierwsze blaski wschodzącego nowego dnia, t. j. po ostatniem powstaniu. W czasach, w których istniało jeszcze poczucie wspólnej niewoli zadokumentowane ofiarami obu narodów w walkach powstańczych, kiedy nić tradycji narodowych spoczywała jeszcze w rękach obu narodów, — uznanie praw wolnościowych w tej mierze, w jakiej posiadał je naród polski, mogło stanowić doskonały punkt oporu przeciw powstającemu wówczas egoizmowi. Takim aktem mogliśmy wtedy wykazać innym narodom, że posiadamy własny i jedynie racjonalny pogląd w kwestji egoizmu. Dewiza nasza *„Salus Reipublicae Suprema Lex“* posiada wtedy tylko żywotne znaczenie, *gdy z prawa tego mogą korzystać wszyscy równomiernie.* Wtedy dopiero prawo to staje się tym równoważnikiem pomiędzy wolnością a koniecznością, pomiędzy egoizmem a altruizmem. *Polska przedrozbiorowa wykazywała zawsze poczucie tej równowagi, a z chwilą gdy je straciła,* z chwilą gdy w obronie praw wolnościowych pojawił się egoizm jednej części społeczeństwa, pragnącej zachowania praw tych wyłącznie dla siebie, *z tą chwilą straciła realne podstawy bytu.*

Musimy sami usunąć narzuconą nam obcą ideologję, która odgrywa względem nas rolę konieczności dziejowej i stawia nas ciągle w charakterze zwycięzców i zwyciężonych. I jak długo stawać będziemy względem siebie w takim charakterze, tak długo władać nami będą potężne czynniki rozdwojenia: egoizm i nienawiść. Pracując zaś w sferze emocji, wynajdywać będziemy coraz to nowe i coraz to silniejsze argumenty dla zwalczania siebie, które w rezultacie rozstrzyga zawsze tylko miecz. Jedyny na to sposób, to poddanie czynników emocjonalnych pod kontrolę świadomego rozsądku, który doprowadzi nas do konieczności szukania oparcia o właściwe rysy charakterów naszych narodów, a te wskażą nam zrozumienie wspólnego naszego zadania.

Jeszcze w sprawie terminu „Ukraina”

Zagadnienie „Ruś“ czy „Ukraina“ częstokroć zajmuje łamy pism ukraińskich i polskich, częściej jeszcze jest przedmiotem rozlicznych rozmów.

Z wielu stron rozpatrywano już tę kwestję, — zdaje mi się jednak, że nie docenia się zasadniczego głównego momentu w omawianej sprawie. Po wielu rozmowach z Polakami, Rosjanami i Ukraińcami na ten temat — sądzę, że dyskusję przerzuciłby należało na inną zupełnie płaszczyznę. Często bowiem spotkać można kogoś, używającego stale nazwy „Ukraina“ i „Ukraińcy“, nigdy zaś „Rusini“, a przytem nie uznającego istnienia narodu ukraińskiego; — „Ot, poprostu, „Ukraińcy“ to tak jak Kujawianie, czy Krakowiacy — powiedział mi kiedyś człowiek mieszkający na Ukrainie przez lat 25.

Inni natomiast, używając stale nazwy „Ruś“ i „Rusini“, uznają całkowitą odrębność narodowościową Ukraińców i prawo do samodzielnego bytu państwowego.

Kogo więc tu szybciej należy oświecać? Co trzeba wpierw zmieniać: nazwę czy pojęcie?

Jeśli weźmiemy pod uwagę istniejące w świecie zwyczaje — to takie zróżnicowanie nazw jest przecież stałe. Czyż Niemca razi nazywanie go przez Ukraińca lub Polaka „Niemcem“? Z drugiej strony często jedna nazwa obejmuje całkiem różne narody np. Indjanie, — podobnie jedno pochodzenie posiadają wyrazy „Włosi“ i „Wołosi“ [1]), choć Italów i Rumunów nie będziemy mieszać.

[1]) „O“ wstawione zostało dzięki lokalnej wymowie mieszkańców polsko-rumuńskiego pogranicza.

---

pologji, archeologji, historji, niechcąc czasem atakować chrześcijaństwa, Chrystusa odbiera narodowi żydowskiemu (Aramajczyk) i t. p.

Nacjonalistyczna cecha buntu w stosunku do wszystkich głównych „świętości“ XIX w., jego intencjonalizm i subjektywizm spokrewnia go z bolszewizmem, podkreślając raz jeszcze, że zarówno jedno jak i drugie zjawisko — to znamienne *signum temporis* naszych czasów.

Zagadnienie przyszłości nacjonalizmu nie jest zbytnio niedosiężne i podobłoczne. Leży bowiem w płaszczyźnie zagadnienia wieku wszystkich ekstremalnych lub eksterminacyjnych ruchów. Ekstremalny w odniesieniu do swej epoki chrystjanizm roztopił się w syntezie kapitulując przed praktyką życia i nie podnosząc hasła rewolucyjnego przebudowania świata na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich. Było to tem naturalniejsze, że chrystjanizm był od początku antyeksterminacyjnym i uniwersalistycznym. Dzieje innych doktryn uczą, że wszystkie prądy o cechach jaskrawych, produkujące silne wybuchy energji zbiorowej tego czy innego skupiska ludzkiego, nie były długotrwałemi i rozpatrywane z perspektywy wieków są wyrazem „ducha sekciarskiego“, w mniejszym lub większym stopniu.

Dotyczy to okresu działalności wielkiego negatywisty ówczesnego życia religijnego — M. Lutra, dzieło którego w świecie germańskim, w swych konsekwencjach, przeszło dalekoidącą ewolucję, podporządkowywując religję państwu i prowadząc dzieło reformacji coraz dalej (około 200 kościołów protestanckich) w nieskończoność.

Dotyczy to w mniejszym stopniu Odrodzenia w jego aspekcie „antygotyckim“. Odnosi się to do świata francuskich encyklopedystów, z ich doktrynami, rozłożonemi na atomy i spożywanemi przez współczesnych, jako surówka, wytwarzająca immunitet na wszelką przesadę w dziedzinie światopoglądu.

Na tle tej przejściowości wybuchów namiętności ludzkich, w nacjonalizmie dziś uzewnętrznionych, coraz prościej, coraz wyraźniej zarysowuje się *linja środkowa,* przecinająca urwiste kontury łamanej linji wykresów gorączki człowieczeństwa, na której zdobytemi bastjonomi widnieją idee Państwa, Ludzkości, Narodu.

Należy przypuszczać, że na tej linji środkowej nie znajdzie się miejsca dla pojęcia „Nacji“, będącej subjektem ideologji nacjonalizmu.

Z tych perspektyw obserwowany problem stosunku do nacjonalizmu z całą pewnością zredukować można do zagadnienia: „Nacjonalizm jako malum necessarium współczesności“, a uzupełnić go należy wstępem bardzo ogólnym, o treści zagadnienia: „Markiz de Sade w polityce“.

Odpowie mi ktoś że wyraz „Ruś" łączy zaraz myślowo Ukrainę z Moskwą — jest to wybitnie niesłuszne! Przecież Anglicy nazywają niemcy „Germany", lecz sami także uważają się za Germanów, choć, oczywiście, nie Niemców. Z drugiej strony w świecie słowiańskim niektóre nazwy się powtarzają: były różne całkiem od siebie plemiona „Polan", odległe od siebie narody noszą wspólną nazwę „Serbów", — wyrazy „Słoweńcy", „Słowacy" z jednego powstały pnia, podobnie zapewne jak „Kraina" i „Ukraina". Analogiczne istnienie kilku „Rusi" nie jest już chyba nigdzie poważnie kwestjonowane.

Nie nazwa więc wydaje mi się tu zasadniczą. Nie odegra poważniejszej roli fakt jeśli dwie różne nazwy, obie historycznie uzasadnione będą oznaczały to samo pojęcie. A wierzę, że i tak z biegiem czasu zwycięży nazwa żywotniejsza ,bo używana przez bezpośrednio zainteresowanych.

Sama sprawa jest tu jednak godna podkreślenia. Tym, którzy nazwę „Ukraina" chcieliby zacieśnić do historycznych granic województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego — można przypomnieć, że pojęcie „Polska" wywodzi się także ze stosunkowo skromnego obszaru, potem rozrasta się i wchłania w siebie pokrewne sobie organizmy, — podobnie trudno byłoby dziś kwestjonować fakt istnienia Berlina w Prusach, mimo, że „Prusy" historycznie oznaczały inne terytorjum, a nawet inną narodowość.

Sądzę więc, że Ukrainiec jest Ukraińcem bo tak się chce nazywać, ale ten, kto nazywa go Rusinem nie popełnia żadnej „zbrodni", jeśli określa przez to odrębność jego narodowości.

Henryk Jabłoński.

Wśród pism

N. 4 — 5 bogato ilustrowanego miesięcznika „Legjon Młodych", poświęcony XII Zjazdowi Legjonistów, przynosi większy artykuł p. t. *„Zagadnienie ukraińskie w Polsce"* pióra red. W. Bączkowskiego .

Objektywny, ściśle informacyjny artykuł ten, rzeczowo zaznajamiając z problematem ukraińskim w R. P., napewno będzie pożyteczną lekturą dla młodych czytelników „L. M".

* * *

Sprawom ukraińskim udzielono nie mało miejsca w Nr. 1. „Ofenzywy", Organu Rady Naczelnej Młodzieży Mocarstwowej (organizacja ta niedawno przeżyła rozłam).

Pod nieco sensacyjnym tytułem *„Hugenberg chce Ukrainy"* p. Henryk Szyszko (redaktor pisma) podaje, właściwie, próbę ujęcia stanu rzeczy w dzisiejszej Ukrainie, jednocześnie zaznajamiając czytelnika z ruchem narodowym ukraińskim w ZSSR. Operując niejako kryterjami „materjalizmu historycznego" i cyframi, niestety, wziętemi na wiarę z wątpliwej statystyki sowieckiej (astronomiczne liczby „produkcji", apokryficzne kilowaty Dnieprostroju i t. p.), autor jednakże przychodzi do wniosków mniej — więcej odpowiadających rzeczywistości:

> „Zagadnienie ekonomiczne na Ukrainie z każdym następnym rokiem eksploatacji jej bogactw, coraz intensywniejszej i coraz bezwzględniejszej w wykonaniu, tego bowiem „wymaga" obecna i przyszła sytuacja całości ZSSR., — będzie przybierała barwę polityczną. Jest to problem o nieobliczalnych wprost następstwach dla prestiżu politycznego i rozwoju gospodarczego rosyjskiego centrum... Problem ukraiński... staje się zagadnieniem międzynarodowem".

Coprawda zbytnia ufność autora do źródeł sowieckich spowodowała n. p. takie zarówno bezapelacyjne jak i bezpodstawne twierdzenie: „polityczna opozycja ukraińskiej inteligencji (chwylowizm, szumskizm — J. St) *nie* obejmowała swojemi wpływami *szerszych mas ludu*". Nawet z prasy sowieckiej autor mógłby dowiedzieć się o faktycznym stanie *wojny* wygłodniałego włościaństwa ukraińskiego z administracją sowiecką.

Razi nieco dziwna w języku polskim terminologja autora — „wielkorosyjski" zamiast „moskiewski". Również dziwi dwuznaczny termin „ukrainny" zam. „kresowy".

O wiele mętniej przedstawia się stosunek do spraw ukraińskich (w obrębie R. P.) autora długiego artykułu *„Czego chcą mocarstwowcy"* — p. R. Piłsudskiego. Autor spodziewa się „pozbyć tego elementu (inteligencji ukraińskiej w R. P. — J. St.) z chwilą powstania naprzykład (!) Wolnej Ukrainy" i wierzy w *„bezpodstawność* dzisiejszej solidarności, panującej pomiędzy warstwami ludowemi (?) a, inteligencją mniejszościową", która „potrafiła *wmówić* masom ludowym, że jest naturalnym obrońcą ich interesów socjalno - gospodarczych". A więc:

> „Dążeniem polskiej polityki państwowej winno być *pozbycie się tego pośrednictwa* inteligencji mniejszościowej pomiędzy ludem (?!) a Państwem Polskiem"... ...i... *zidentyfikowanie w umysłach mniejszości słowiańskich pojęcia kultury i cywilizacji polskiej z dobrobytem gospodarczym* (kursywa z oryginału — J St.) i zadowoleniem *życiowem*".

Musimy stwierdzić, że tą samą (m. in. bardzo wyświechtaną) „ideję" — nawet prowincjonalne pisma Narodowej Demokracji umieją wyrażać o wiele zwięźlej.

* * *

Z prawdziwą satysfakcją czytamy jeden z najlepszych „ukrainskich" artykułów p. *Adolfa Bocheńskiego* w „Buncie Młodych" (Nr. 43 z dn. 15.VII r. b.).

Autor należy do tej rozpaczliwie — nielicznej grupy Polaków, którzy 1) znają problem ukraiński, 2) posiadają własne kryterja w tej sprawie i 3) wogóle piszą o tem, o czem dobrze *wiedzą*.

Na przestrzeni dwuch stron czasopisma, z umiejętnością i brawurą rasowego szermierza p. A. Bocheński rozprawia się ze znaną książką p. J. Giertycha „O program polityki kresowej", i to — w ten sposób, że dziesięć szpalt artykułu czytamy jednym tchem. Tyle w nim blasku, dowcipu i stylu.

> „Jest ogólnie przyjęty system pisania rzeczy, których się nie zna, o których niema się pojęcia i które z tego powodu uważa się za nieistniejące".

Oto myśl przewodnia artykułu, który na wielu „piszących" o sprawach ukraińskich będzie kubłem zimnej wody.

Niesposób streścić go albo cytować — nie wystarczyłyby szczupłe ramy naszej wzmianki. Ten artykuł należy przeczytać i może wydać w specjalnej broszurze. Lektura taka napewno zmusi publicystów typu p. Giertycha do zastanowienia się nad twierdzeniami w rodzaju „Ukraińcy to są cyganie", albo że kultura ukraińska ma być „niższą", oraz nad naiwną bajeczką „o poczciwym ludku i wywrotowej inteligencji".

Klasyfikując różne „postawy umysłowe nad sposobami podejścia do sprawy mniejszościowej w Polsce" obok naiwnie — etnograficznej ale przynajmniej „jasnej" postawy Nar. Demokracji, oraz postawy Bobrzyńskiego — p. A. Bocheński podaje jeszcze jedną postawę:

> „Odznacza się ona *niechęcią do oczywistego faktu*, iż poza polskim obszarem językowym rozpościerają się niepolskie narodowości. Przez podkreślenie nieregjonalizmu, tradycji wspólnych, mężów stanu pochodzenia mniejszościowego, pragnęłaby doprowadzić do

powstania narodowości „państwowej“, obejmującej ludność o różnych językach“.

Przytoczona „postawa umysłowa“, skutkiem wychowania w warunkach b. państwowości rosyjskiej, niestety zakorzeniona w psychice wielu Polaków współczesnych (czasem społecznie czynnych), zdradza swą teoretycznie mechaniczną genezę z państwa abstrakcyjnego „obszczerusskawo poddanawo“ i „jedinoniedielimawo“ chaosu narodowościowego, za którym zawsze chował się ten czy inny „bolszewizm“, t. zn. — skutkiem braku życia organicznego, zaduch, gnicie i wreszcie wybuch produktów rozkładu i śmierci.

Artykuł p. A. Bocheńskiego wytknął między innemi i tą bolączkę. *I. St.*

Kronika Z. S. S. R.

WALKA Z „NACJONALIZMEM UKRAIŃSKIM“ NIE USTAJE.

We wszystkich centrach Ukrainy odbywają się naprędce zebrania „aktywów partyjnych“ w celu zaprotestowania przeciwko tak zw. „uchybieniom nacjonalistycznym“ i wyrażenia swojej bezwzględnej solidarności z „nowym kursem narodowościowym“ w Ukrainie. Walka z „nacjonalizmem“ coraz gwałtowniej rozszerza się na wszystkie dziedziny życia ukraińskiego i staje się coraz to bezwzględniejsza.

„Wisty“ z dnia 12 i 23 lipca 1933 r. przynoszą niezwykłe pod względem „szczerości“, przemówienia dwuch czołowych działaczy partji Kosiora i Popowa, wygłoszone na zebraniu „partaktywu“ charkowskiego w dniu 9.VII 1933 r.

Przemówienia te zupełnie dokładnie charakteryzują obecny stan „walki z nacjonalizmem“ w Ukrainie sowieckiej i pod tym względem nie wymagają żadnych komentarzy.

Kosior otwarcie stwierdza, że:

> „w Ukrainie zwłaszcza na wsi najgłębsze i najróżnorodniejsze korzenie zapuściły petlurowskie i wogóle ukraińskie nacjonalistyczne elementy“.
> *(„Wisty“ 23.VII 33).*



Kosior.

Elementy te „są połączone wspólnemi interesami klasowemi oraz *szaloną wściekłością skierowaną przeciw partji i władzy sowieckiej*“ (ibid.).

Elementy te nadal „posiadają agentury wewnątrz partji“ (ibid.).

> „Za ostatnie miesiące G. P. U. wykryło nową kontrrewolucyjną organizację, jądrem której byli ludzie z „partbiletem“ w kieszeni, czyli ci, którzy *wcisnęli* się do partji na najodpowiedzialniejsze stanowiska i przez to mieli niezwykłe możliwości, ażeby prowadzić swoją pracę kontrrewolucyjną. Ujawniło się, że do partji *wciskali* się jawni kontrrewolucjoniści, których wysyłały zagraniczne ukraińskie nacjonalistyczne organizacje, częstokroć z podrobionemi dokumentami ze specjalną misją wciśnięcia się do partji, celem łatwiejszego prowadzenia pracy kontrrewolucyjnej.“
>
> Wśród takich kontrrewolucjonistów był jak wiadomo,Szumśkyj i wielu z jego współpracowników, jak Maksymowycz, Sołodub i inni“ (ibid.).

„Kontrrewolucjoniści“ ci wciskali się do organizacji, pod *fałszywym* (podkr. nasze-red.) sztandarem walki za kulturę ukraińską... Najwięcej zaśmieconemi przez nich są Narkomos [1]), jego organy miejscowe, jego naukowo-doświadczalne instytuty, oraz instytut gospodarczo - naukowy, a przedewszystkiem Wszechukraińska Akademja Rolnicza. Bardzo mocną bazę posiadali nacjonaliści ukraińscy w W. U. A. N. Front literacki również został przez nich obsadzony“ (ibid).

Przechodząc do „samokrytyki“, Kosior podkreśla, że w partji

> „wszędzie jest bardzo dużo zgnilizny, która ułatwia elementom nacjonalistycznym ich pracę. Najbardziej oburzającym faktem, jest to, że wróg klasowy, częstokroć chował się za „partbiletem“ oraz okoliczność współpracy jego z prawdziwymi komunistami“ (ibid.).

Partja komunistyczna w Ukrainie popełniła wg. Kosiora w swej polityce narodowościowej następujące „błędy podstawowe“: po pierwsze przeoczyła:

> „wzrost niebezpieczeństwa nacjonalizmu ukraińskiego oraz maskowanie się wroga klasowego, zmianę jego taktyki, przejście do cichego sabotażu jak na froncie gospodarczym tak również na froncie kulturalno-narodowym.
>
> Po drugie: „osłabiła pilność w walce z uchyleniami ideologicznemi oraz ze wszelkiemi przejawami nacjonalizmu na froncie teoretycznym“ (ibid.).

Na zakończenie podkreślamy następujące ustępy z przemówienia Kosiora.

> „Nacjonalizm ukraiński, przy uwzględnieniu obecnej sytuacji międzynarodowej jest dla nas nazbyt niebezpieczny. Co więcej, dziś *nacjonalizm ukraiński jest naszem głównem niebezpieczeństwem* i to nakłada na nas obowiązek prowadzenia z nim bezlitosnej walki i zadania mu *ostatecznego ciosu!*
>
> i drugi:
>
> Ukraińskie elementy nacjonalistyczne bezsprzecznie będą interpretowały autokrytykę naszej pracy, jako *powrót do rusyfikacji*, będą mówiły, że bolszewicy postanowili skończyć z ukrainizacją, którą prowadzili jedynie dla *zamydlenia oczu*, udowadniając nareszcie że są przeciwni ukrainizacji i *kulturze ukraińskiej*“.

Tyle Kosior. Niemniej „interesującą“ i niemniej „charakterystyczną“ jest mowa Popowa — sekretarza C. K. K. P., (b) U.

Rosjanin Popow jeszcze wyraźniej zaakcentował swoją nienawiść do „nacjonalizmu“ ukraińskiego i swoją twardość w obronie niepodzielności państwa.

> „Wyraźniej niż kiedykolwiek — mówił Popow — stoi dziś przed nami zadanie stworzenia ze Związku Sowieckiego twierdzy nie do zdobycia, którąby potrafiła odeprzeć wrogów ze wschodu i zachodu.
>
> Jeśli chodzi o Ukrainę, to rok bieżący powinniśmy uczynić rokiem stanowczych zwycięstw. Zadaniem naszem jest przetworzyć Ukrainę na *wzorową republikę sowiecką*“. *(„Wisty“ 12 VII 33).*

Jeden z ustępów mowy Popowa jest przez redakcję „Wisty“ zatytułowany tak: „*Bolszewicka polityka narodowościowa — potężnym środkiem do wzmocnienia Ukrainy Sowieckiej jako nieodrywalnej części Z. S. S. R.*.

Otóż „nieodrywalna część Z. S. S. R.“. Na tem zdaje mi się ma „wzorowość“ republiki Ukraińskiej polegać. I tego przedewszystkiem chce reprezentant rządu.

Jest on, bowiem, zdania że

> „O wielkiem znaczeniu Ukrainy z jej potężną metalurgją, węglem, produkcją maszyn, jaknajściślej związaną z naszem rolnictwem, o wielkiem znaczeniu Ukrainy w życiu ekonomicznem Sowietów i w zewnętrznej polityce rządu sowieckiego, zwłaszcza w warunkach obecnych, — nie trzeba nawet mówić“. *(ibid.)*

---

[1]) Komisarjat Oświaty.

Ze szczególną zawziętością obrusza się Popow na „dworuszników"

„W żadnej bowiem organizacji W. P. K. (b) „dworusznictwo" nie nabrało takich rozmiarów jak w organizacji ukraińskiej" (ibid.).

Nawołuje on również do zwrócenia bacznej uwagi na fronty literacki, filozoficzny (!) i historyczny. Wszędzie są „omyłki" „błędy" i „uchylenia". Wszędzie czai się kontrrewolucja.

„Czyż *demonstracyjne* (sic!) samobójstwo Chwylowyja nie jest dowodem tego, jak potężnie oddziaływały burżuazyjno - nacjonalistyczne wpływy na naszych pisarzy? (ibid.).

Popow wyraża niezachwiane przekonanie, że

„czystka partji, którą się prowadzi na wszystkich ziemiach Ukrainy winna dopomóc nam do całkowitego wyzbycia się elementów nacjonalistycznych".

ŻYCIE W UKRAINIE SOWIECKIEJ.

„Diło" z dn. 6 sierpnia podaje wyciągi z listów otrzymanych w Galicji Wschodniej przez Ukraińców od swych krewnych, przebywających w Ukrainie Sowieckiej.

Oto są one:

„Często trafia się u nas ludożerstwo z głodu. Często zabijają żebraków, którzy wpraszają się na nocleg, samotnych, dzieci bezdomne. Zabitych zjadają"...

„U nas często znajdują na ulicach i w budynkach trupy zmarłych z głodu. Wymierają z głodu całe wsie — do ostatniej duszy".

„Zjedliśmy wszystkie psy i koty, łapiemy myszy, chleba nie widzieliśmy od kilku miesięcy. Mama i obydwaj synowie leżą z opuchniętemi z głodu nogami".

„Rodzice zjadają swe małe dzieci. Dorośli zabijają i zjadają starych rodziców".

Korespondent miesięcznika angielskiego „Fortnightly Review" pisze o sytuacji w Ukrainie Sowieckiej.

„Podczas swego niedawnego pobytu w Ukrainie widziałem tą walkę, którą prowadzi rząd sowiecki przeciwko chłopom... Po jednej stronie miljony włościan z ciałami opuchniętemi z głodu, po drugiej zaś stronie żołnierze G. P. U., którzy wykonują nakazy dyktatury proletarjatu.

Oni... rozgrabili całą żywność, wystrzelali i powywieszali tysięcy chłopów, czasem całe wioski!!

Berlińska „Vossische Zeitung" podaje ze słów swego korespondenta:

„Ukraińskie włościaństwo porzuciło swoje spustoszone wioski i z tobołami na plecach idzie w świat szukać lepszej doli".

Szwajcarski dziennik „Der Bund" pisze o wypadkach w Ukrainie:

„Głód i wyzucie z ziemi chłopów spowodowały masowy ruch ludności ukraińskiej. Kto na własne oczy tego nie widział, ten nie może zrozumieć tego tragicznego położenia. Setki tysięcy nieszczęśliwych niosą cały swój ubogi dorobek na plecach i idą sami nie wiedząc dokąd. Widzicie ich na wszystkich drogach Ukrainy. Całe wsie pozostawiały w ten sposób swe strzechy".

3 WYROKI ŚMIERCI W U. S. S. R.

Według doniesień centralnego organu komunistycznej partji Ukrainy „Komunist" sąd sowiecki na Zaporożu skazał na karę śmierci trzech włościan Huka, Knysza i Paliwodę oskarżonych o zamordowanie kierownika t. zw. „Brygady Szturmowej" imienia Kaganowicza wybitnego komunisty Hrynia. Przewód sądowy ujawnił, że zabójstwo dygnitarza komunistycznego było spowodowane zatargiem na tle realizacji tegorocznych zbiorów.

(A. T. E.).

WYKLUCZENIE SZUMŚKIJA Z C. K. I Z LICZBY CZŁONKÓW SPÓŁKI „ROBOS".

„Proletarśka Prawda" z dnia 22.VII 1933 informuje, że:

„2 lipca odbyło się rozszerzone posiedzenie prezydjum C. K. spółki „Robos", na którem uchwalono wykluczyć Szumśkija, b. prezesa C. K. spółki „Robos" z C. K. i z liczby członków spółki jako *zdrajcę* i kontrrewolucjonistę.

Szumśkij — pisze dalej „Proletarśka Prawda" przychodząc z obcego, nacjonalistycznego obozu „borot'bistów" nie zerwał z przeszłością tylko, przykrywając się „partbiletem", stanął na pozycjach antypartyjnych w kwestji polityki narodowościowej na Ukrainie.

Formalnie wyznając swoje „omyłki" zawiódł on zaufanie partji, pozostał wrogiem klasy robotniczej, jednym z kierowników nacjonalistycznej organizacji kontrrewolucyjnej, bezpośrednio związanej z obozem interwentów".

NAGANKA NA UKRAIŃCÓW Z GALICJI I WOŁYNIA W UKRAINIE SOWIECKIEJ.

Organ Ukraińskich socjalnych demokratów „Wpered" wychodzący we Lwowie komunikuje:

„Ofiarami teroru charkowskich moskalofilów padają przeważnie Haliczanie i Wołyniacy. Kogo z Haliczan i Wołyniaków G. P. U. nie aresztuje, ten znajduje się pod ścisłym jawnym czy tajnym dozorem czekistów".

„Wpered" podaje że dotąd nie wiadomo, co stało się z zaaresztowanymi ukraińsko - komunistycznymi posłami Wojtiukiem, Prystupą i Paszczakiem. Natomiast, potwierdziły się wiadomości o areszcie studentów z Galicji Wschodniej w Odesie, przyczem jeden z nich — *Zachidnyj* — został rozstrzelany.

Stracony w Odesie student Zachidnyj pochodzi z Brzeżan w Galicji Wschodniej. Ojciec jego z zawodu adwokat w latach 1928 — 30 był posłem sejmowym z ramienia Ukraińskiej Partji Pracy. Należał w sejmie do „dzikich", samotnie reprezentując swą partję. Ukr. Partja Pracy gromadziła sowietofilskie sfery niekomunistyczne terenu Galicji Wschodniej, powstała z części b. partji „trudowej", której większość weszła do UNDO. *Dr. Zachidnyj* — senjor, głośny był swego czasu ze swych sowietofilskich występów na terenie sejmu, gorąco popierając politykę sowietów w Ukrainie.

Prócz studentów zaaresztowano w Odesie profesora tamtejszego INO (Instytutu Oświaty Ludowej dawny Uniwersytet) Dra M. Czajkowśkiego. Aresztowany również pochodzi z Galicji Wschodniej.

Wyjechał do Odesy przed kilku laty, powołany tam na katedrę profesora matematyki w INO.

Świeżo komunikują nam, że wśród ukraińskiej młodzieży akademickiej Wołynia i Chełmszczyzny rozeszła się wiadomość o aresztowaniu w *Kijowie* grupy studjujących tam Chełmszczan, Podlasiaków i Wołyniaków.

Według tych wiadomości zaaresztowani zostali m. inn. studenci Makówka (syn b. posła ukraińskiego) i Pasternak (syn b. senatora ukraińskiego). Posłowie Makówka i Pasternak należeli do Selrobu, a Makówka — senjor odbywa obecnie karę więzienia 6-letniego w Polsce z tytułu swej działalności politycznej.

Co do losu zaaresztowanych w Charkowie posłów ukraińskich, to rodziny ich miały otrzymać wiadomość, że zostali oni wywiezieni na Sołowki.

CZYSTKA W. U. A. N.

Według doniesień z Moskwy władze sowieckie przeprowadziły reorganizację Wszechukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie. Na mocy uchwały specjalnej komisji, która dokonała rewizji składu osobowego Akademji, wykluczono z partji komunistycznej 30 członków Akademji oraz pracowników naukowych. Wśród wykluczonych znajdują się m. inn. były przedstawiciel dyplomatyczny Sowietów w Pradze, Michał Lewicki, znany komunista ukraiński, pochodzący z Galicji. Jak wiadomo w związku z samobójstwem komisarza Skrypnyka był on uwięziony wraz z innymi opozycjonistami ukraińskimi. Z ogólnego składu Akademji tylko 9 uczonych

pozostawiono w partji komunistycznej, resztę natomiast wykluczono z partji lub też zawieszono w prawach członków partji na jeden rok.

(A. T. E.).

PRASA O PRASIE.

Winnicka „Bolszewyćka Prawda z dnia 16.VII. 1933 r. zarzuca gazecie „Czerwonyj Kordon“, wydawanej w Kamieńcu Podolskim, brak „linji bolszewickiej“. „Bolszewyćka Prawda“ pisze:

„Gazeta nie zauważyła, że w i n s t y t u c i e SOCWYCH'u prof. Lubarski tłumacząc proces powstania przysłów ludowych, zajmował się otwartą agitacją kontrrewolucyjną. Lubarski i inni jemu podobni prowadzili „szkodnicką“ robotę, również i w innych formach. Podczas wykładów literatury ukraińskiej i rosyjskiej ignorowali oni klasyków proletarskich, sprzyjając szowinizmowi ukraińskiemu“.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

NOWE SAMOBÓJSTWO KOMUNISTY UKRAIŃSKIEGO.

We Lwowie popełnił samobójstwo radca konsulatu sowieckiego *Mykola Stronśkyj*.

Strońskyj pochodził z Drohobycza, jeszcze przed wojną światową pracował wśród robotników, będąc gorliwym socjalistą. W 1914 r. wstąpił do legjonów ukraińskich — Siczowych Strilciw, gdzie doszedł do rangi sotnyka (kapitana). Po wojnie polsko - ukraińskiej wstąpił do K. P. Z. U. wyemigrował do Ukrainy, przyjął obywatelstwo sowieckie i wstąpił do sowieckiej służby dyplomatycznej. Od kilku lat był urzędnikiem konsulatu sowieckiego we Lwowie.

Lwowska prasa ukraińska donosi, że tragiczna śmierć Strońskiego jest dalszą ofiarą nowego kursu polityki Sowietów wobec Ukraińców. W związku z ostrą „czystką“, jaką przeprowadzają władze sowieckie wśród komunistów w urzędach w Ukrainie i na placówkach poza Sowietami, Strońśkyj miał otrzymać polecenie opuszczenia Lwowa i udania się do Moskwy. Widocznie zamiast powrotu wolał śmierć. W pozostawionych 2-ch listach do kolegów z konsulatu dał tylko drobne zarządzenia w sprawach rodzinnych, niczem nie tłumacząc swego kroku. Widocznie jednak nie chciał, by śmierć jego zatuszowano w dyskretnych murach konsulatu sowieckiego, gdyż strzał w swoją skroń oddał poza obrębem konsulatu, — na Pohulance lwowskiej.

Prasa ukraińska zamieszcza o zmarłym bardzo ciepłe wspomnienia, przedstawiając go jako szczerze ideowego człowieka i patrjotę ukraińskiego, który po śmierci Skrypnyka i Chwylowyja znalazł się w tragicznej rozterce duchowej, gdyż przejrzał i przekonał się, że droga sowietofilstwa i komunizmu, na którą wstąpił z głębokiego przekonania zawiodła na całej linji. Zawsze stanowczy i nigdy nie zwierzający się ze swych przeżyć, rozstanie się z życiem uważał za jedyne wyjście z sytuacji. Był to człowiek już starszy liczący 52 lata. Pogrzeb tragicznie zmarłego odbył się spokojnie. Za grobem kroczyła tylko córka dorosła, — inżynier chemji, konsul sowiecki Aleksandrow wraz z kilkoma urzędnikami oraz dwuch braci Strońskiego, którzy przybyli z wioski pod Drohobyczem. Podobno córka zmarłego prosiła dawnych towarzyszy broni Strońskiego z Siczowych Strzelców, aby nie brali udziału w pogrzebie i nieurządzali manifestacyj. Na wszelki wypadek na cmentarzu skonsygnowano oddział policji dla utrzymania porządku przy pogrzebie.

LICYTACJA UKRAIŃSKIEGO DOMU LUDOWEGO W CHEŁMIE.

Otrzymaliśmy wiadomość z Chełma, że wyznaczona została licytacja Ukraińskiego Domu Ludowego, będącego własnością rozwiązanego przez lubelskie województwo T-wa „Ridna Chata“. Pisaliśmy już o tej sprawie.

Rekurs zarządu T-wa do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, odwołujący się od decyzji województwa, spoczywa w tem Ministerstwie od 3 lat bez załatwienia. Właściciel domu, T-wo „Ridna Chata“ od 3 lat unieruchomione, nie ma możności rządzenia swym majątkiem.

Dom niszczy się. Obecnie, za dług w sumie 2000 złotych, zaciągnięty na budowę domu, dom ten wystawiony jest na licytację.

Opinja ukraińska ma wyraźny żal do czynników miarodajnych, które nie załatwiły pozytywnie sprawy „Ridnej Chaty“ w Chełmie. Rozgoryczenie Ukraińców jest tem więcej zrozumiałe, że miejscowe polskie czynniki społeczne już podsuwały nieraz „budujące“ myśli przekazania Ukraińskiego Domu Ludowego w Chełmie, zbudowanego ofiarnością społeczeństwa ukraińskiego, na cele społeczne polskie lub na miejski szpital weneryczny. Sprawa ta najpoważniej była omawiana w sferach przybocznej rady Komisarza Rządowego m. Chełma pomimo, że Ukraiński Dom Ludowy jest hipoteczną własnością T-wa „Ridna Chata“.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze, gdyż głęboko jesteśmy przekonani, że podobne wypadki fatalnie wpływają na ogólne stosunki polsko - ukraińskie.

Z AKCJI O SZKOLNICTWO WŁASNE.

Centrala ukraińskiego szkolnictwa prywatnego „Ridna Szkoła“ w związku z wprowadzeniem nowej ustawy szkolnej wydała pouczenie, jak urządzać domowe nauczanie dzieci, zgodnie z duchem nowej ustawy. „Ridna Szkoła“ zaleca domowe nauczanie dzieci ukraińskich przedewszystkiem tam, gdzie niema żadnych szkół lub też gdzie szkoła oddalona ponad 3 kilometry od mieszkania dzieci w wieku szkolnym. „Ridna Szkoła“ daje dokładne wskazówki, jakie formalności przytem trzeba załatwić, ponadto zaleca pilnie przestrzegać, aby nauczanie dzieci w domu nie nosiło charakteru szkolnego. W ten sposób centrala oświatowa ukraińska zmierza do zaspokojenia wzrastających potrzeb oświatowych ukraińskich, dbając oczywiście o utrzymanie ukraińsko - narodowego charakteru oświaty ludowej.

Prasa ukraińska popiera wskazania swej centrali szkolnej. W dziennikach ukraińskich i prasie perjodycznej znajdujemy ostatnio sążniste artykuły pod wymownym tytułem: „Organizujemy nauczanie w domu! Nowa faza w walce o szkolnictwo ukraińskie“.

NIEZDROWE OBJAWY.

Pisaliśmy swego czasu o wypadku sprofanowania mogiły bojowców z O. U. N. ś. p. Berezyńskiego i Staryka w Gródku Jagiellońskim. Energiczna akcja władz sądowych i administracyjnych przywróciła porządek. Obecnie notujemy nowy wypadek zdziczenia (bo inaczej tego nazwać niemożna). Mianowicie: w Kluczy koło Turchanowa w Galicji Wschodniej, miejscowi chłopi ukraińscy z wielkim pietyzmem uporządkowali mogiły strzelców ukraińskich. Poświęcenie mogił odbyło się bardzo uroczyście w asyście okolicznych księży gr.-katolickich i tłumów ludności na drugi dzień Zielonych Świąt. Tymczasem w nocy z 25 na 26 lipca kilkunastu nieznanych sprawców wtargnęło na mogiły strzelców, zniszczyło ogrodzenie, złożoło je wokoło krzyża, oblało benzyną i podpaliło. Krzyż, na skutek odwrócenia ognia przez wiatr osmalił się lecz nie spłonął cały. Nadbiegłym na pożar kosiarzom, nocującym w pobliżu, dzikusy nie dali ugasić płomieni, a po zakończeniu swego dzieła zbiegli. „Nowyj Czas“ z dn. 4 sierpnia, który tę wiadomość podaje, pisze z tego powodu: „takiemi bandyckiemi metodami bandyci nie potrafią pozbawić ludności pietyzmu dla strzelców-bohaterów“.

NA JAKIEJ LEKTURZE WYCHOWUJĄ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ?

Pod powyższym tytułem „Nowa Zoria“ z dn. 3.VIII. b. r. zamieszcza notatkę, którą w całości podajemy:

„W Poznaniu istnieje polskie wydawnictwo katolickie p. n. Księgarnia Św. Wojciecha. Oprócz książek popularnych naukowych i teologicznych, wydaje ono wartościowe dzieła popularno - naukowe i beletrystyczne autorów polskich i przekłady przeznaczone dla młodzieży i starszych. Nic w nich niema, coby mogło grać na zmysłach czytelników. Należy przyznać, iż większość książek wydanych przez to wydawnictwo stoi na bardzo wysokim poziomie.

Lecz przed kilku dniami w ręce moje trafiła broszurka: tego wydawnictwa: „Mieczysław Jaworski — Odwet Drzymały — nowela“. Broszura przeznaczona do masowego rozpowszechnienia wśród bibljotek powszechnych i szkolnych.

Z tytułu książeczki sądziłem, iż tematem jej jest walka Polaków z Niemcami, lecz pierwsze słowo „Lwów“ wskazuje na coś innego.

„Długie zimowe miesiące z podstępnym wrogiem, który niby zarazą tchnące powietrze, wdzierał się po łup do wschodniej stolicy Polski... Zbrodnicze watahy ukraińskie... ponad głowami dzikich hord mołojców...“

...„ugięły się zbolszewizowane bandy ukraińsko - niemieckie“.

„A jo, jeżeli się ma do czynienia z takimi tchórzami jak ta banda Ukraińców. Od tygodnia siedzimy im już na karkach a w łapach jeno nom te psie ogony ostają“.

Jeńca, żołnierza - poznaniaka, który nic nie chce powiedzieć, Ukraińcy skazują na rozstrzelanie.

Czytamy dalej: „Kapral przekonał się teraz, że liczebność Ukraińców mniejsza była, niż początkowo przypuszczał, że uzbrojeni byli doskonale, choć kiepsko odżywiani i różnorodnie odziani, sprawiali wrażenie bandy zbójeckiej. Musiała to być jedna z tych licznie rozrzuconych na opanowanej ziemi polskiej band, której zadaniem było grabić, niszczyć i żywić się łupem. Słyszał już o kilku takich grasujących komendantach zbójcach...“ Rozumie się, że komendantem jednej takiej watahy jest Niemiec von Ehrenschutz, że ma z nim porachunki wachmistrz Marcin Drzymała, bohater opowiadania.

Ukraińcy nazywają go: „Steńko. Dużo dobryj Niemiec“. (Odżywa ukraińszczyzna koncepcji Sienkiewicza).

Nie chcę przytaczać dalszych kwiatów i barwnych epitetów pana Mieczysława. — Jest on autorem i kilku innych broszurek tego rodzaju, tylko nie wiem czy zostały one też wydane przez wydawnictwo katolickie w Poznaniu.

Komu jest potrzebne takie kłamstwo w tak ordynarnej formie? Czyż młodzież ukraińska za mało ma Sienkiewicza, którego polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zmusza czytać, jako lekturę obowiazkową do matury?

Jakie Polacy mają prawo narzekać, że Prusacy i Moskale zmuszali ich do uczenia się najordynarniejszych kłamstw o historji narodu polskiego?!

Szkoły ukraińskie powinny zwrócić uwagę Ojcom czy panom, którzy takie broszurki wydają, że to nie wiele ma wspólnego z miłością bliźniego i z katolicyzmem.

Pedagog.

WSZECHSTRONNIE UZDOLNIONY KOŁOMYJEC.

„Wiadomości Literackie“ Nr. 32 przynoszą wiadomość, że Komisja Propagandy Teatrów i Sztuki na ostatnim konkursie dzieł literackich na 27 nadesłanych prac pierwszą nagrodę przyznała niejakiemu *Awenirowi Kołomyjcowi* ze Lwowa, który ukrył się pod godłem „Start“.

Znamy osobnika tego samego imienia i nazwiska. Awenir Kołomyjec, student teologji prawosławnej, ongiś Rosjanin, potem Ukrainiec. Próbował szczęścia w literaturze ukraińskiej na stronach Literaturno - Naukowego Wistnyka Dra Doncowa, udając wówczas zagorzałego nacjonalistę. Potem wnet przerzucił się do sowieckich „Nowych Szlachiw“ wydawanych we Lwowie przez A. Kruszelnyćkiego.

Po zamknięciu „Nowych Szlachiw“ A. Kruszelnyćkyj zaczął wydawać miesięcznik „Krytyka“, takiego samego kierunku co i „Nowi Szlachi“. Uzdolniony pan A. K. wystąpił w „Krytyce“ już jako czołowy „publicysta“, albowiem zdążył w międzyczasie ożenić się z córką swego szefa.

Współpraca w „Nowych Szlachach“ nie przeszkadzała Kołomyjcowi pilnie studjować teologję prawosławną: umiał to pogodzić.

Czy ten sam Awenir Kołomyjec ze Lwowa, godło „Start“ sięgnął teraz po laury w „burżuazyjnej“ literaturze polskiej? Jeśli tak — wszechstronnie to uzdolniony Kołomyjec!

JESZCZE O „DZIAŁALNOŚCI PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W POLSCE“.

Nawiązując do notatki pod tyt. „Kurjerowi Lwowskiemu do wiadomości“, umieszczonej w numerze poprzednim „Biuletynu“, uważamy za swój miły obowiązek poinformować redaktorów tegoż pisma, iż przed kilku dniami nadesłano nam ze Lwowa arcyciekawy dokument z rodzaju „ulotek“ i innych „dokumentów“ komunistycznych, drukowanych nie „*przed kilku laty*“ jak by się chciało redakcji kurjera tylko ściśle *w lipcu 1933 r.*

Dokument ten jest zatytułowany:

„*Rezolucja C. K. K. P. Z. U*“.

Z braku miejsca podajemy jedynie ustęp końcowy tego dokumentu:

> „Skierowując główny ogień walki *na największego wroga mas pracujących na Zachodniej Ukrainie — okupację polską* i polski szowinizm mocarstwowy — partja nasza nawołuje masy zachodnio - ukraińskie również i do zwiększenia baczności przed nacjonalizmem ukraińskim“.
>
> „Odpowiedzią mas pracujących Z. U. na działalność nacjonalistów, niech będzie jeszcze większe spojenie tych mas z proletarjatem całej Polski i nieustanna walka pod kierownictwem K. P. P. i K. P. Z. U. o zniesienie dyktatury faszystowskiej, o dyktaturę proletarjatu, o ziemię dla włościan bez wykupu, o „samookreślenie“ zachodniej Ukrainy i Białorusi aż *do oderwania ich od Polski*“.

Ustęp ten wymownie świadczy o tem jak pojmuje K. P. Z. U. „pakt o nieagresji“.

„UKRAIŃCY“ Z „UKRAINY ZACHODNIEJ“.

Dla odwrócenia uwagi władz t. zw. Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy przed miesiącem przeniosła swój sztab do Warszawy i okolic. W tych dniach, jak podają pisma, policja przystąpiła do likwidacji organów tej „partji ukraińskiej“. W rezultacie zaaresztowano szereg osób, których nazwiska „ukraińskie“ warto podać do szerszej wiadomości.

A więc:

Pinkus Berger — kurjer, między Warszawą a Lwowem,
Moszek Sechsinger — drukarz bibuły,
Hersz Wiśniewski — kwatermistrz,
Teofil Głowacki — kurjer,
Władysław Choromański — kolporter bibuły,
Aleksander Prokofjew — literat (!),
Abram Kohen — kolporter,
Ludwik Berliński — magazynier bibuły,

i wielu innych, wśród których niema *żadnego nazwiska ukraińskiego.*

„ARBEITER ZTG“ O PLANACH ROSENBERGA.

Dzisiejsza „Arbeiter Zeitung“ zamieszcza korespondencję z Warszawy p. t. „Obrona Europy wschodniej przeciwko projektom Niemiec hitlerowskich“. Korespondencja poświęcona jest omówieniu znanego planu kierownika wydziału polityki zagranicznej Alfreda Rosenberga, dotyczącego reorganizacji Europy Wschodniej. Pismo wskazuje, że hitlerowcy dążą do całkowitego skreślenia Polski i Rosji z mapy świata i utworzenia szeregu państw, którebyby pozostawały pod wpływami i hegemonją Niemiec. Niezależna Ukraina i zwiększona o szereg prowincyj polskich Litwa odgrywałaby główną rolę w tym systemie politycznym. Jest rzeczą znamienną, że projekty

hitlerowskie wywołały żywą reakcję nietylko w tych państwach, które miałyby ponieść koszty urzeczywistnienia projektu, ale nawet w Litwie, która miałaby uzyskać nowe obszary. Wzrost propagandy wrogiej Litwie na terytorjum Kłajpedy przyczynił się w wysokim stopniu do tego stanu rzeczy, jak również trudności w wymianie handlowej obu państw. Również poważni politycy ukraińscy przestrzegają swych rodaków przed złudzeniem, jakoby konflikt polsko-niemiecki miał ziścić ich najgorętsze marzenie o niepodległości.

Obecne przyjazne stosunki Polski z Sowietami tłumaczą się przedewszystkiem zrozumieniem konieczności obrony najżywotniejszych interesów obu państw przed zaborczością Niemiec hitlerowskich. Poza grupą dawnych oficerów i zwolennikami b. hetmana Skoropadskiego hitlerowcy nie mogą liczyć na sprzymierzeńców w urzeczywistnieniu swych planów — kończy swe wywody dziennik.

(A. T. E.).

NIEZALEŻNOŚĆ UKRAINY I RUMUNJA.

„L'Endependence Rumaine" pod takim tytułem zamieszcza ciekawy artykuł wstępny. Treść: Ukraina niezależna, jako państwo buforowe między Rumunją i Rosją, byłoby dla Polski i Rumunji najlepszą gwarancją pod względem zabezpieczenia ich granic wschodnich. Jednak pod jednym warunkiem: o ile rząd kijowski nie zostanie wciągnięty w orbitę polityki Berlina i nie stanie się filją hitleryzmu. Natomiast szerzenie się wpływów niemieckich nad Dniestrem, byłoby dla Rumunji i Polski największem niebezpieczeństwem, bo Niemcy wykorzystałyby separatyzm halickich i bukowińskich Ukraińców. Rzecz jasna, że w takich warunkach bolszewizm jest mniejszem złem dla Rumunji. W tym więc wypadku interesy Polski i Rumunji są jednakowe. — Ta wspólność interesów doprowadziła do sojuszu obu państw.

O PRZYWRÓCENIE NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY.

Przedstawiciel pełnomocny przebywającego na emigracji rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, Prof. Aleksander Szulhin, rezydujący stale w Paryżu, wysłał na ręce przewodniczącego międzynarodowej konferencji gospodarczej — premjera angielskiego Mac-Donalda — memorjał, w którym przytacza ukraiński punkt widzenia na kryzys gospodarczy w Sowietach i na sprawę gospodarczej odbudowy Ukrainy. Memorjał podkreśla, że wszelkie międzynarodowe usiłowania zmierzające do zlikwidowania kryzysu gospodarczego nie dadzą pożądanego skutku dopóki nad szóstą częścią globu ziemskiego panować będą rządy Sowietów. Dowodem tego przekonania jest długotrwały stan zniszczenia jaki tam panuje.

„Według naszego przekonania", pisze A. Szulhin, — rozwiązanie problemu przywrócenia w tych krajach (Sowietów— red.) normalnych stosunków polega na rozwiązaniu Związku Sowieckiego, wyzwoleniu i niezależności Ukrainy, Kaukazu i Turkiestanu... Rozwiązanie Związku Sowieckiego pozwoliłoby samej Rosji, sprowadzonej do granic etnicznych, nie tylko na rozwiązanie trudnych problemów wewnętrznych, politycznych i ekonomicznych, ale i na stworzenie pokojowej współpracy z narodami, które znajdowały się ongiś pod jej panowaniem". (Cytaty z „Diła" z dn. 6 sierpnia b. r.).

AKCJA KOROSTOWCA W LONDYNIE.

Pełnomocnik byłego hetmana Skoropadskiego, Korostowec, zwrócił się do londyńskiego komitetu sjonistycznego z prośbą o udzielenie organizacji Skoropadskiego, pomocy finansowej celem wzmożenia akcji na rzecz odnowienia hetmanatu w Ukrainie. Korostowec miał oświadczyć, że podczas rządów Skoropadskiego w Ukrainie Żydzi korzystali z pełni praw i że w przyszłem państwie hetmańskiem prawa Żydów będą również zabezpieczone. Filosemickie posunięcie pełnomocnika byłego hetmana Skoropadskiego wywołało w sferach żydowskich tem większe zdziwienie, że , jak wiadomo, były hetman Skoropadski, przebywający stale w Berlinie, utrzymuje jaknajlepsze stosunki z czynnikami hitlerowskiemi. Nie jest rzeczą stwierdzoną, czy posunięcie Korostowca było aprobowane przez b. hetmana Skoropadskiego.

(A. T. E.).

ZAOSTRZENIE KURSU WOBEC UKRAIŃCÓW W RUMUNJI.

„Nowyj Czas" zwraca uwagę na ostrą kampanję antyukraińską, która ostatnio daje się zauważyć w prasie rumuńskiej. Przoduje w tem „Universul".

„W następstwie oczernień (Ukraińców — red.) w Czerniowcach i na prowincji odbywają się rewizje, areszty a nawet prześladowania niektórych urzędników państwowych, którzy są tylko tyle winni, że z pochodzenia są Ukraińcami".

UCZONY JAPOŃSKI W U. S. S. R.

Znany uczony japoński Motsu - Mito przybył do Kijowa celem przeprowadzenia studjów nad zagadnieniem narodowościowem na Ukrainie. Uczony japoński zwiedził ukraińską akademję umiejętności i oświadczył, że zamierza napisać książkę o Ukrainie i jej znaczeniu kulturalnem i gospodarczem w Związku Sowieckim.

(A. T. E.).

SCYTOWIE NA KRYMIE.

Sowiecka ekspedycja archeologiczna odkryła na Krymie ruiny miasta pochodzącego z epoki Scytów. Bliższe badania wykazały, że miasto to było założone przez kolonistów greckich 2.500 lat przed narodzeniem Chrystusa.

(A. T. E.)

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM